

# Stanisław Pigoń – o człowieku i odpowiedzialności

Stanisław Pigoń – patron Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie był osobą wielce zasłużoną dla polskiej nauki i szkoły. Jego postać jest dla studentów drogowskazem i wzorem jak żyć, postępować, jakim być człowiekiem

**N**iewątpliwie warto przypominać ludzi wielkich sercem i duchem. Są niczym drogowskazy i porty na wzburzonych wodach. Zwierciadłem, w którym warto się przejrzeć, snując plany i marzenia – zwłaszcza jeśli jest się człowiekiem młodym, szukającym sobie miejsca w życiu. Postanowiłem dziś podzielić się z czytelnikiem swoimi przemyśleniami na temat patrona PWSZ w Krośnie, profesora Stanisława Pigionia. Nieczęsto można, bez posądzeń o przesadę, używać tego tytułu przy nazwisku, przestaje on wówczas być miarą osiągnięć naukowych, a staje się swego rodzaju tytułem honorowym, wyróżniającym osobistość świata akademickiego. Taką osobistością był profesor Pigoń bez najmniejszej wątpliwości. Powiedziano i napisano na temat Pigionia tak wiele (w czym ma wielki udział profesor Franciszek Ziejka, były rektor UJ, wielki przyjaciel Krosna i regionu), że byłoby zbyt ciężko gorliwości i niejakim ryzykiem zagłębiać się w analizę rozmaitych dokonań naukowych Pigionia i jego zasług dla polskiej kultury.

## Syn podkarpackiej ziemi

Jako się rzekło, profesorem jest Pigoń przez wzgląd na jego zasługi dla polskiej nauki i szkoły. Nie ma jednak tytułu, który mógłby wyróżnić go jako syna tej podkarpackiej ziemi, dziecka wsi, potomka chłopskiego rodu w odwiecznym mozole zdobywającym środki do życia z pracy na roli. Szkoda, bo zasłużył na niego w dwójnasób, wychodząc z Komborni w świat i jednocześnie pozostając zawsze wrażliwym na potrzeby rozwoju kulturalnego wsi.

Jest więc przede wszystkim Stanisław Pigoń dzieckiem wsi, wychowanym w kulcie heroicznej pracowitości, miłości do ziemi i szacunku dla przyrody, wynikającym wprost z przekonania o obowiązku rozumnej troski o nią, nałożonym na człowieka przez Boga. Stąd wynika najgłębiej przyswojone przeświadczenie o stałości norm etycznych w życiu człowieka, obowiązków wobec rodziny i lokalnej wspólnoty. Tak pisze Pigoń o swej skromnej ojcowiznie w Komborni: *Mimo trudu, jakiego wymagała, ojcowizna ta nie była nikomu z nas uczuciowo obojętna; przyrasta serce do gruntu spulchnionego własną pracą.*

Lektura pism Pigionia jest dla mnie ciągle poruszającym doświadczeniem: sądzę, że profesorowi bliski byłby Redliński i jego *Konopielka*, a tym bardziej Myśliwski, który

zawarł myśl swą najpełniej w metaforze tytułowego *Kamienia na kamieniu*. Pisał Pigoń o wsi z odpowiedzialnością i troską. O taką diagnozę upominają się także zdecydowanie czasy współczesne. Przecież motor postępu rozwłóczył już po wszystkich kątach owo chłopskie dziedzictwo, a walec cywilizacji na naszych oczach czyni z wsi naszego regionu kulturalną pustynię.

## Nie szukajcie dla siebie innych autorytetów

Podczas inauguracji obecnego roku akademickiego w Krośnie profesor Franciszek Ziejka w słowach wezwania „nie szukajcie dla siebie innych autorytetów” stawiał studentom wzór osobowy patrona PWSZ w Krośnie przed oczy. Po tych słowach każda próba powiedzenia czegoś o profesorze Pigioniu wydaje się miałka i ryzykowna. Niełatwo sprostać rozbudzonym w ten sposób oczekiwaniom. Chciałoby się wręcz powiedzieć: niechże Wielcy piszą o wielkich, nie my – by nie być posądzonym o to, że z niskich pobudek szuka się rys na monumencie sławy. Tą strawą, którą jest małostkowość i próżność, karmi się wszak ludzka (a zwłaszcza polska) małość, doświadczając blasku oślepiającej wielkości i prawdy. Deklaracja pokory wobec Mistrza, który niegdyś wprowadził nas, studentów I roku po Wawelu Królów i polskich bohaterów, musi wystarczyć, by wykluczyć takie intencje u piszącego te słowa. Można bowiem w tym blasku się ogrzać, w podziwie dla wielkiego człowieka znaleźć siłę do własnego zmagania się z losem. Tym łatwiej o to w naszym środowisku, gdzie nauka i jej służba stanowią jądro nauczycielskiej powinności.

## Tu nie ma „żadnej ściemy”

Czym mógłby ująć dziś zmarły w 1968 roku profesor Pigoń współczesnego młodego człowieka? Myślę, że przede wszystkim bezkompromisowością i uczciwością wobec wyznawanych wartości: tu nie ma „żadnej ściemy”. Z braku miejsca sięgnijmy do kilku przybliżeń, na wzór fotograficznego flesza. Profesor nie miał żadnej wyrozumiałości dla lenistwa, a trud walki z nim i lekceważeniem swoich obowiązków traktował jako swoją powinność opiekuna naukowego i wychowawcy młodzieży akademickiej. Przeciwstawiał takim ułomnościom rzetelność i moralność obowiązku. Pragnął ukształtować swoich uczniów jako ludzi prawych, uczciwych i oczywiście pra-



Stanisław Pigoń  
(fot. arch. PWSZ)

cowitych. Nic, nawet najbardziej błyskotliwa inteligencja nie była w stanie obronić leniwego studenta; na Pigionową wyrozumiałość mógł jedynie liczyć ten, kto szczerze, pracą nad sobą, z pasją podejmował trud samodoskonalenia. Szacunek dla nauki to szacunek dla siebie.

## Liczą się czyny nie słowa

Swojego *credo* profesor nigdzie i nigdy bezpośrednio nie wyłożył przed studentami. Nie wierzył w sens takich werbalnych deklaracji. Liczą się czyny nie słowa, a świadectwo daje się nie na papierze, a życiem. Sam nie korzystał z żadnych taryf ulgowych – miał moralne prawo oczekiwać uczciwości od innych. Nie uznawał więc żadnej pobłażliwości wobec studentów. Miał pogardę dla wszelkiej nieuczciwości, kompromisów, a zwłaszcza cwaniactwa. W dziedzinie etyki nie może być żadnych kompromisów. Przepustką do społecznego awansu i zaszczytów w Polsce ma być praca, odpowiedzialność i charakter. To takie proste jak droga z Komborni w świat, a jakże skutecznie leczy z wszelkich kompleksów (także kompleksu prowincji)!

## Dobrze mieć takiego patrona

Zamiast zakończenia, kilka słów profesora Ziejki na temat działalności tajnego uniwersytetu, którym Pigoń współkierował przez trzy lata (od 1942 roku w okupowanym Krakowie). Studiowało na tzw. kompletach ponad 700 studentów, a nauka przeniosła się do podziemia (prywatne mieszkania nauczycieli lub studentów). *Następowały obrony prac magisterskich, przeprowadzono przewody doktorskie i nigdy nikt nikogo nie spytał. Nie było ani jednej wpadki, która by sprawiła, że Niemcy mogliby zająć lokal studentów czy profesorów. Dobrze mieć takiego patrona.*

Więcej na: [www.pwsz.krosno.pl](http://www.pwsz.krosno.pl)

/dr hab. Kazimierz Sikora/